

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 złr. — ct.,
kwartalnie . . . 1 „ 50 „

(wraz z dostawą do domu, lub
z przesyłką pocztową).

Numer pojedynczy 15 ct.

Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajdują się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza.

Rękopismów się nie zwraca. Reklamacye nieopieczgowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Od Administracyi.

Wielu z naszych Szan. Abonentów dotychczas jeszcze nie odnowiło prenumeraty na bieżący kwartał. Prosimy tedy uślnie tak tych, jakoteż i zalegających jeszcze z prenumeratą za ubiegłe półroczce o jak najrychlejsze nadesłanie należności prenumeracyjnej, wedle warunków w nagłówku podanych.

Uchwała stałej komisji wiecu 30. miast a mieszczaństwo.

Zapadła na zebraniu stałej komisji wiecu miast uchwała, którą mieszczaństwo ofiarowuje pomoc swą komitetowi centralnemu, wychodząc z założenia, że agitacyja między ludem jest prowadzoną w kierunku antynarodowym i że tylko niepotrzebny sejmowi balast przysporzyć może, oraz że w interesie jednej tylko warstwy narodu jest skierowana — budzić musi poważne refleksyje i żadną miarą za krok, na któryby bez zastrzeżenia mieszczaństwo przystać mogło, uważaną być nie może. —

Już ta okoliczność, że aktem tym potępiającym działalność ludu do uzyskania zaufania jego posiadającej reprezentacyi w sejmie, mieszczaństwo poniekąd odrywa się od ludu i zostawia go samemu sobie mimo, że wielką część miast w kuryi wiejskiej głosi, budzić musi poważne obawy ze względu, że przepaść między temi warstwami już istniejąca pogłębić się musi, co w interesie narodn leżeć nie może. Nadto uchwała ta nie jest opartą na słuszności.

Niewątpliwie nie jest pochwałą godnem hasło wśród włościan rzucone, że reprezentantem włościanstwa może być tylko włościanin, ale nie jest słuszną i myśl uchwały mieszczańskiej, że chłop posłem być nie może, że chłop posłem musi być niepotrzebny w sejmie balastem. Dotychczasowa praktyka przeczy temu i wiemy z doświadczenia, że między ludem znajduje się dużo odtwartych głów, które mogłyby nieraz oddać przysługę krajowi w obradach sejmu, zwłaszcza, że inaczej sejm się pozbawia wszelkiego czucia z wielką warstwą narodn, nie jest w stanie dobrze rozumieć jego potrzeby i rozumieć

prądy, które pośród niego panują. — Wogóle zdaje nam się, że czas zerwać z przekonaniem, że włościanin noszący może tylko złą wolę, brak patriotyzmu i brak inteligencyi — owszem jeżeli nad czem można ubolewać, to nad tem, że lud tak daleko stoi od wszystkich innych warstw i taką do nich żywi nieufność, że zdobywa się na tak ekluzywne hasło, pod jakim agitacyja wyborcza w tej warstwie się odbywa. Obawa zaś, że z łona ludu wyjdą antynarodowe żywioły, jest niewątpliwie płonna a to pewne, że lud nie mogący według swej woli wpływać na ustawodawstwo krajowe, dla niego raczej zo-bojętnieć musi.

Z tego powodu ekluzywne hasło rzucone przez mieszczaństwo wydaje się nam niebezpiecznym i sądzimy, że komitet centralny, w którego ręce dziś spoczywa możliwość łagodzenia konfliktów wytworzonych w pojedynczych okręgach wyborczych zroznieć ważność chwili i stanie na wysokości prawdziwego narodowego komitetu, mającego tylko interes narodu a nie interes jednej tylko jego warstwy na oku.

Poste-restante

(Bardzo tragiczna humoreska).

Trzeba państwu wiedzieć, że mam ciotkę bardzo bogatą, posiadającą kilka kamienic w Lwowie.

Otóż dwa lata temu, zachciało się babini jedną z nich i to największą sprzedać, a mnie powierzyła niezbyt miłą funkcję pośrednika. Ogłosiłem więc w Kuryerze, że kto ma ochotę na kupno takiej a takiej kamienicy, raczy podać ofertę pod literami D. D. „poste-restante“. Kapitalistów znalazło się zaraz mnóstwo; jednego dnia odebrałem piętnaście listów. Z miną znużoną otwierałem koperty jedną za drugą, gdy w tem — o! dziwo, zamiast zwykłego arkusza papieru, zabazgranego zwyczajną kupiecką prozą, wypadł na biurko pachnący bilecik, na którym ręka kobieca napisała te słowa: „Panie! Od miesiąca mam przyjemność otrzymywać od Pana listy i bukiety, nie wiedząc od kogo pochodzą. Pragnęłabym Cię poznać. Dziś o 8. wieczorem będę na rogu ulicy Cmentarnej; poznasz mię Pan po czerwonej walcie i białej róży u stanika.“

tranej; poznasz mię Pan po czerwonej walcie i białej róży u stanika.“

Oczywiście list był przeznaczony dla jakiegoś innego D. D. i przypadkiem w moje ręce się dostał. Cała ta historia bardzo mię zaintrygowała. Postanowiłem choć z daleka poznać tę kobietę, która mieszka tak daleko od europejskiej części naszego grodu, a używa tak eleganckiego materiału do korespondencyi. Nie namyślając się długo, wyruszyłem na schadzki i punkt o godzinie 8. byłem na rogu ulicy Cmentarnej. Było to w kwietniu. Wiatr zimny hulał po pustej ulicy, latarnie drzemały senne, naokoło panowała cisza. Myślałem, że moja nieznajoma zaartowała sobie z D. D., gdy w tem na przeciwległym rogu zauważyłem elegancko ubraną damę. Ponieważ wzrok mam krótki, przeszedłem na drugą stronę ulicy i wtedy poznałem już, że ma istotnie czerwoną woalkę i białą różę u stanika. Ten ostatni znak był nieomylny, któż bowiem nosi różę na tak szkaradną pogodę i do tego wieczór? Mimo to jednak wrodzona nieśmiałość nie pozwalała mi uczynić pierwszego kroku; spacerowałem więc tam i na powrót, trzęsąc się od zimna. W tej peregrynacyi zdawało mi się,

że spostrzegam za murem narożnej kamienicy przycazone jakieś podejrzane figury. Machinalnie sięgnąłem ręką do pugilaresu i na szczęście przypomniałem sobie, że jest pusty — jak zwykle. Na dalsze refleksyje zabrakło czasu, gdyż w tej chwili przystąpiła do mnie dama z różą i spytała tajemniczo: „Czy D. D.?“ — „Tak“ odpowiedziałem. — „O! jak to dobrze, że Pan przyszedł.“ — „O! Pani szczęśliwym jestem“. Resztę słów zdusiło coś, co spadło mi na głowę; domyślałem się, że było to coś na kształt przecieradła, bo nie widziałem już nic i ledwie mogłem oddychać. Ulica, latarnie, dama z różą i moje pince-nez... wszystko znikło. Dwie pary rąk pochwyliło mnie i wiodło gdzieś najpierw po równej ziemi, potem po schodach. Znalazłem się w pokoju oświetlonym jasno, gdyż przez ową zasłonę widziałem już nieco światła. Głos, który nie był mi obcy, zawołał: „Doskonale! a teraz zobaczmy tego Don Zuana, co napastuje lista. mi miłośnymi uczciwe kobiety.“ Przecieradło zerwano mi z głowy i zobaczyłem... krew skrzepła mi w żyłach... zobaczyłem surową, straszną twarz mojego szefa... Nie czuję się na siłach, aby opisać scenę, jaka nastąpiła

Reumatyzm, otyłość, piasek nerkowy, astma, ischias, choroby kobiece

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę o Truskawcu wysła na żądanie zarząd.

Przegląd polityczny.

Uchwalenie przez parlament austriacki nowej procedury cywilnej sprawiło w całym kraju bardzo korzystne wrażenie. Doniosłość wprowadzenia nowego postępowania sądowego w sprawach cywilnych, w miejsce dotychczasowego przestarzałego procesu józefińskiego okaże się wkrótce, gdy spory ustnie przeprowadzane, wskutek przedszego i tańszego załatwienia i na podstawie swobodnego ocenienia sędziego, przestaną rujnować biednych obywateli. Z wprowadzeniem nowej ustawy procesowej w życie połączonym będzie pomnożenie sił sędziowskich, których w kraju naszym i tak ogromny brak uczuć się daje. Według ostatniego oświadczenia prezidenta ministrów hr. Kiernansega, mają urzędnicy otrzymywać dodatki na mundury, których noszenie w urzędzie ma się stać obowiązkiem.

W Sofii zginął z rąk skrytobójczych najjemniejszego polityk i najlepszy syn Bułgarii Stefan Stambulow. Był on uczestnikiem powstania Bułgarów w walce przeciw Turcyi o niepodległość swego narodu. On wprowadził ks. Battenberga, on go pożegnał, on osadził na tronie ks. Ferdynanda Koburskiego, on mu przysięgał „pięć” wierność i za tę swoją nieskazitelną miłość ojczyzny i dla niepodległego księcia spotkała go ziemską nagrodą, która utrwalała prastare przysłów: „*Nemo propheta in sua patria!*” Nie dość jednak na tem. Może kogós spotkać niewdzięczność wskutek tego, że nie zgadzają się z nim w swoich przekonaniach na rzetelnem przekonaniu opartych; w tym jednakowoż przypadku kierowała skrytobójcami nie wola przekonania, lecz oplaconą sówicę ręką idącą za popędem podłego rozumu ale bez serca ludzkiego i bez jakiegokolwiek uczucia dla jakiegoś celu. Ks. Ferdynand zawdzięczający tron swój Stambulowowi, nie mogąc uzyskać drogocennego uznania swej udzielnosci przez Rossję — pożegnał swego najwierniejszego doradcę, który przestrzegał swój naród przed zachłannością moskiewską, który trzymał się dotychczas zasady: „Bułgaria sama dla siebie”, przeszedł na stronę rossuofłów pod komendę metropolity Klementa, wysłał deputację imieniem podanego sobie narodu do Petersburga dla liżania stóp carskich zmarłych i żywych, nie wahał się przed żadnym upodlającym krokiem aby tylko to uznanie uzyskać. Zdjaje się, że car dał się „przebłąkać” tem bardziej, że jego największy wróg obecnie w „czarnej” dziedzi „już spoczywa”. Okoliczność, że obecność deputacji bułgarskiej w stolicy carskiej i nieobecność ks. Ferdynanda w kraju łączy się

teraz, zwłaszcza, że jeszcze dziś po dwu latach dreszcz mnie przechodzi na samo wspomnienie o tem...

Na drugi dzień dostałem dymisy; nie dziwnego, byłem tylko nadetatowym urzędnikiem...

Daremnie starałem się wyjaśnić całą sprawę listownie, oburzony szef o niczem słyszeć nie chciał. — Ale wkrótce stało się za dość sprawiedliwości. Ów prawdziwy D. D. nie wiedząc o niczem, napisał znowu jeden list i dał się złapać na ten sam fortel. Przyznał się do wszystkiego a niewinność moja wyszła na wierzch jak oliwa. Poczciwy mój ex-przełożony uśmieł się do łez, — co jak powiadał, bardzo dobrze wpływa na katar żołądkowy — a chcąc mi wynagrodzić przykre następstwa, nieporozumienia, wynalazł mi posiadę daleko lepszą od utraconej i pozwolił byćwać u siebie. Tam poznałem ową damę z różą, młodą, rezolutną, wesołą a co najważniejsza bogatą wdówkę, siostrzenicę pana szefa. Dziś jest już moją żoną.

Ale od owej afery taki mi pozostał wstręt do instytucji „poste-restante”, że nigdy nie dam się namówić do wejścia z tem szkaradnym biurem w bliższe stosunki, zwłaszcza, że moja ciocia nic mi nie zapisała w testamentie.

Henio.

równocześnie z popełnieniem najdzikszego mordu na osobie najzasłużniejszego obywatela bułgarskiego, który był niejako uosobieniem dziejów wolnej Bułgarii, każe nam wnioskować, że zbrodnia ta jest wynikiem polityki, polityki fałszywej, bo w każdym wypadku podłej i w skutkach niezawodnie zgubnej. Niedaremnie też wskazuje organ Stambulowa „Swoboda” na rząd, jako na intelektualnego sprawcę morderstwa. Jeżeli zważymy, że Rosyja więcej zależy na Bułgarii, jak ostrożniej na Rosyji, bo małe to księstwo jest jakby kluczem do wrót Konstantynopola, tego odwiecznego wabika moskiewskich carów, jeżeli baczniej się przypatrzymy tajemnemu ruchowi bułgarskiemu, który zamierza powołać na tron syna zmarłego ks. Aleksandra Battenbergskiego, wyrobimy w sobie przekonanie, że w Bułgarii zanosi się na coś poważnego, że zachodzi obawa, ażeby śmierć Stambulowa wśród tylu różnych okoliczności nie stanie się przyczyną do pewnej akcyi mocarstw europejskich. My Polacy szczerze bolejemy nad zgonem Stambulowa, nad ogromną stratą, jaką przez jego śmierć poniósł bratni naród bułgarski, bolejemy tem bardziej, że jak Hannibal ante portas grozi biednemu narodowi knut samodzielnawia słowiańskiego dobrodzieja i że zgasty prorok Bułgarii, przewidując przyszłość, ponzony doświadczaniem przeszłości na naszej ojczyźnie się odbijającym, wielbił wszystko co polskie i zawsze na każdym kroku nam swoją sympatyę obazywał.

KOESPONDENCYE.

Baligród, 17. lipca 1895.

Szanowna Redakcyo!

Wpadł mi do rąk numer „Gazety sanockiej”. wskutek czego z przyjemnością dowiedziałem się, iż istnieje jakiś organ publiczny poświęcony specjalnie sprawom tego zakątka naszej ojczyzny, który niegdyś wcale poczesne w niej zajmował miejsce. Komuż bowiem, znającemu historię kraju nie znana „Ziemia sanocka”? Smutno się jednak robi, gdy dzisiejszy jej stan porównamy z dawnym — w dworach, z których dawniej ciągnęli pancerni ku obronie wiary i granic, skąd tyłu wyszło „Barszczan” — rozsiadają się chałatnicy, a gdy dawniej na hełmach powiewały kity, dziś za podmuchem wiatru pejsy bujają. — Szczególniej ubłogosławioną w tego rodzaju nowych dziedziach jest okolica Baligródu. Wykupił tu bowiem cały kompleks dóbr Herszko Grossinger. Jednak jak długo on sam żył i gospodarzył — to jeszcze mimo jego długiego chałata i pejsów było pół biedy; stokroć gorzej jest teraz, gdy rzadził zaczął synkowie rzeczonego Grossingera, — którzy mimo, iż skrócili cokolwiek chałaty i przystrzygli pejsy, a nawet ku cugowym koniom i powozom zdradzają aspiracje, prowadzą prawdziwie barbarzyńską gospodarke. — W grobie obróciłby się niejeden konfederat, który w naszej okolicy polował na niedźwiedzie, dziki i jelenie, gdyby zobaczył, co z jego przeslicznych kniei zrobiły cztery przez Grossingerów zbudowane parowe tartaki i żydowska siekiera. Wnet i zając nie będzie się miał gdzie skryć! Kilkanaście tysięcy morgów lasu oddano na łaskę i niełaskę kalkmasta chłopów, gajowych, którzy pod dowództwem jakiegoś żydka „von draussen”, tną w pień wszystko — i prowadzą gospodarke, od której się serce ucziwego człowieka kraje. — Istnieją wprawdzie przepisy, że takie komplekсы lasów powinny być pod zarządem tachowo wykształconych leśniczych, że wyrażane przestrzenie lasów powinny być na nowo zalesiane — ale te przepisy u nas są tylko na papierze — a rzeczywistość uraga im na każdym kroku. — Ciekawym też, czy c. k. Starostwu w Lisku znany jest stan tej gospodarci i czy nie ma środków, aby jej przeskodzić? Jeżeli jeszcze kilka lat popracują tak tartaki jak dotąd, to okolica nasza zamieni się w głuchą pustynię. Dziś jeszcze naszemu góralowi ńrodzi się i owies i ziemniak, ale gdy lasy znikną, to wnet u nas będzie jak na wyżynie Krasu. — Pojmuję to dobrze, że właściciel lasu opiekający z niego

podatki, pożytek też ciągnąć musi, ale żadną miarą nie ma prawa, dlatego, aby się rzęchto z bogactw, potem sprzedał wyjąłowaną ziemię za cobadę i pojechał do Wiednia udawać bankiera — ogolocić całą okolicę i narażać ją na najokropniejsze klęski corocznych powodzi i burz. Tych kilka słów pro memoria dla władz nadzorczych; — Szan. zaś Redakcyo raczy mi zezwolić zabierać w tej sprawie głos jak najczęściej aż do skutku, do póki władze nie ulitują się nad ludnością wiejską, której byt zagrożony tą rozbojniczą gospodarke. Dziś już jałowa ziemia nie może wyżywić mieszkanców i zmusza ich do wędrówki po za oceany; gdy zaś potrwa dłużej ta kulturna praca, to pp. Grossingery postarają się o to, że całe siola tłumnie będą musiały gdzieindziej szukać kawałka chleba.

S

Z Rady miejskiej.

Dnia 18. bm. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej w obecności 20 radnych pod przewodnictwem burmistrza p. C. Ładyżyńskiego.

Przewodniczący zawiadania p. p. radnych, że w myśl poprzedniej uchwały Rady miejskiej zakupił magistrat parę koni i nowo beczkowóz w celach pogotowia ogniowego.

Na wniosek p. burmistrza Ładyżyńskiego uchwała Rada, aby studnię w rynku wierconą, której głębokość liczy już 58 metrów, jeszcze o kilka metrów pogłębiono ze względu na to, że chociaż rezultaty dotychczasowego wiercenia nie są pomyślne, to jednak miasto potrzebując nieodzownie większej ilości wody w śródmieściu dla pogotowia ogniowego, powinno choćby ze znaczną ofiarą poszukiwania dalej za nią prowadzić.

Reskrypt Wydziału krajowego z d. 5. bm. l. 39.459. odmawiający miastu pożyczki na budowę koszar dla wojska — przyjęła Rada tylko do wiadomości.

Rezygnacye p. A. Stupnickiego z godności radnego miasta przyjęto, a w miejsce ustępującego powołano dotychczasowego zastępcę p. Al. Dżuganowskiego.

Następnie przyjęła Rada ofertę p. F. Kahana o wynajem na przyszły rok szkolny budynku na pomieszczenie szkoły żeńskiej — dotychczas na ten cel dzierżawionego za kwotę 1000 złr. — z obowiązkiem poniesienia przez grunę kosztów reparacyi tego budynku do wysokości 80 złr. (Sprawa ta była po raz drugi na porządku dziennym z powodu, że odnośnego kontraktu zawrzeć nie było można, gdyż wysokość kosztów przez gminę ponosić się mających reparacyi budynku szkolnego nie była na poprzednim posiedzeniu ściśle oznaczoną i uchwaloną. — Red.)

Na wniosek magistratu przedstawiony przez przewodniczącego, uchwalono podnieść roczny datok na szkołę przemysłową o 61 złr. 60 ct. i pozycyie te do budżetu wstawić — a nadto ponosić kosztą usługi i opał.

Po przedstawieniu aktu licytacji o wydzierżawienie miejskiej łąki na Zasanu na przeciąg lat sześciu, wniósł p. przewodniczący zatwierdzenie oferty J. Zielińskiego na kwotę 188 złr. 50 ct. Na wniosek jednak radnego Dra J. Gawła uchwalila Rada ograniczyć czas dzierżawy na 3 lata; gdyby zaś ofertę na ten warunek się nie zgodził — uchwalono w takim razie rozpisac ponowną licytację.

W sprawie wydzierżawienia dochodu z rzeczni miejskiej na następne 3 lata, wniósł przewodniczący p. Ładyżyński imieniem magistratu aby przyjąć ofertę G. i J. Grünsbergów na 1050 złr. Ofertę tę zatwierdzono z warunkiem, aby dzierżawcy złożyli tytułem kancyi kwotę kwartalnego czynszu.

Na wniosek magistratu uchwalila Rada udzielić Towarzystwu korpusów wakacyjnych subwencyi 25 złr. — zaś w załatwieniu odezwy komitetu ratunkowego dla pogorzalców Glinian uchwalono na rzecz tychże datok w kwocie 10 złr.

Wiadomość, zakomunikowaną przez p. przewodniczącego, że magistrat wynajął 4 pokoje w rzeczywistości pod l. 370. przy ulicy Śbieskiego za roczny czynsz w kwocie 360 złr. na pomieszczenie kancelaryi obrony krajowej, przy-

jęta Rada do wiadomości. Okazało się to koniecznym z tego powodu, że lokalności w niedawno wystawionych koszarach obrony krajowej dotychczas na kancelaryę używane mają być od 1. października br. użyte na umieszczenie wojska.

P. przewodniczący wniósł następnie stabilizację lekarza miejskiego Dra Kazimierza Smorągiewicza, który posadę że zajmował dotychczas przez rok prowizorycznie. — Wniosek ten zyskał jednomyślną uchwałę pp. radnych.

W końcu przedstawia przewodniczący potrzebę splantowania i uporządkowania miejsca wycieczkowego w lesie miejskim obok „Królewskiej studni“ zwłaszcza, że publiczność miejsce to ogólnie sobie do wycieczek upodobała; odnośny wniosek, aby Rada upoważniła magistrat do niewielkiego na ten cel wydatku, zyskał przychylnie przyjęcie.

Na tem porządek dzienny wyczerpano i posiedzenie zamknięto.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Rzadki jubileusz 60-letniego kapłaństwa obchodzić będzie d. 6. sierpnia br. nasz czcigodny proboszcz r. l. i kanonik Ks. Franciszek Czarszyński. Przed laty dziesięć przypadła 50-letnia rocznica kapłaństwa naszego wielbego duszpastera, lecz wtedy obchodził ją czcigodny jubilat u O.O. Jezuitorów w Starejwiślu, a wskutek tego Sanoczanin nie brał w niej udziału i minęła ona dla nas cicho, bez oddania należnego hołdu naszemu duchowemu kierownikowi. Ale i teraz pomimo, że termin do jubileusza już tak krótki, jakoś nie w Sanoku nie słychać, aby się mieszkańcy przygotowywali z jakimkolwiek udziałem do tej rzadkiej uroczystości; dotychczas nikt nie podjął inicjatywy, aby zawiązać komitet w celu należnego uczczenia niespożytego w pracy i gorliwości kapłana, świętego i z ściągnięciem godną wytrwałości czynnego obywatela miasta. Byłoby to bardzo smutnem, gdyby parafianie nie umieli zmanifestować należnego uznania dla swego wieloletniego duszpastera, który łaską pokoleń odwiecznej wiary i gorliwości koło nich posługi kapłańskie zawsze wypełniał i byli tylko obywatelami widziami rzadkiej uroczystości księcioleja, na która — jak słyszeliśmy — na przybycie ssa k. biskup L. Solecki z Przemysła, i przy tej sposobności powtórzyć uroczysty akt konsekracji kościoła parafialnego, obecnie od czasu tymczasowego poświęcenia go całkowicie już wewnątrz urządzonego.

Z Liska nam donoszą: Bawi w naszym mieście na letnim mieszkaniu sędziwy literat, pan Platon Kostecki.

Nieszczęśliwego wypadku widziami byli jadący ze stacji Lisko-Lukawica do miasta Liska dnia 18. bm. o godz. 6. wieczorem. Arie Leinwandruker, woźnica o przodsiębiory siaków Benjamin Wolf Manastera — chcąc wyminać jadące przed jego zaprzęgiem wozy, zjechał tak nieostrożnie na kraj gościńca, iż wózek zaprzęgiowy w dwa konie, miaszczący na sobie 7 osób rzucał z sągowej szkapry do rowu gościńca, tłokąc swym ciężarem jadących na nim. Maurycy Schreiber, kupiec z Wiednia, złamał prawą nogę w goleni, wywichnął i potłukł silnie lewą rękę. Adelmanu, kierownik ruchu w tnt. fabryce czernidła i smarowidła — wywichnął i potłukł rękę. Jeden agent handlowy na potłuczony i pokaleczony głowę. Nadto dwóch innych doznało lekkich potłuceń. Na miejsce wypadku pospieszył lekarz miejski p. Józef Freysinger i udzielił pierwszej pomocy Schreiberowi, którego następnie przeniesiono na noszach do hotelu w mieście. Tu zaopiekował się rannym oprócz p. Freysingera, Dr. Zygmunt Edelheit. — Wypadek miał miejsce na terytorium Posady lińskiej w odległości 1 kilometra od miasta.

Targ zwierzęcy w Lisku, przypadający dnia 6. sierpnia br. odbędzie się już na nowo urządzonej targowicy za miastem. Na targowicy znajdować się będzie waga pomostowa do ważenia bydła w żywym stanie.

Postrzelona krótkim przez własnego ojca ówczeska p. Ostróżyki, c. k. sekretarza Starostwa w Lisku, nie była tak niebezpiecznie zraniona — jak to pierwotnie nam doniesiono — i ona się obecnie po stosownym zaopatrzeniu rany, jak się z właściwego źródła dowiadujemy, już całkiem dobrze. —

Miotły i wody! Zapytujemy funkcjonaryzmy Świętego Magistratu, czy ich zmysł powonienia tak przytępiony, iż nie czują, jakie straszliwe o-dory rozchodzą się po rynku z jatek obok Rady powiatowej. Może tej niedogodności dla ludzi, którzy mają drażliwe nosy, dążyć się w jaki sposób zaradzić; — my od siebie radzilibyśmy częste używanie miotły i wody.

Pytanie: Czy można w Sanoku spać spokojnie bez obawy, że w pierwszym lepszym składzie nafty urządzią iluminację, które całe domy pochłoną? — Po trójną odpowiedź odesłamy władze bezpieczeństwa publicznego do składów nafty w Sanoku, oraz do ustępu o tychże składach, umieszczonego w kronice naszego pisma z dnia 12. maja br. (Nr. 10.).

W kościele O.O. Franciszkanów podczas sumy w zeszły niedzieli tj. 14. bm. wykonał amatorowie tutejszego „Kółka muzycznego“ pod batutą Dr. Cyryla Ładyżyńskiego, „Kyrie i Agnus Dei“ a chór miesz. przy akompaniamencie orkiestry smyczkowej i organów, „Sanctus“ na chór mieszany przy organach, śpiew „Ave Maria“ Gounoda-Bacha na sopran, skrzypce i organy i „Pieśń do Matki Boskiej“ na sopran i organy.

Staranność, pietyzm i czystość w wykonaniu złożyły się na wzniosłą modlitwę, z którą łączący się pobożni wierni, zgromadzeni licznie w kościele.

Melomani.

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej“ dla Ks. Cieszyńskiego za czas od dn. 1. czerwca do dn. 1. lipca 1895 r. W czerwcu wpłynęło do kasy 2550 złr. 44 ct. do czego wliczone są procenta w kwocie 746 złr. 10 ct. Wydatki wynoszą 663 złr. 73 ct. większą częścią na adaptację domu, w którym gimnazjum ma być przenieszone.

Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie około 89.500 złr.

Zarząd czyni starania, aby wszystko przygotować na otwarcie gimnazjum już dnia 15. września b. r.

W Cieszynie dn. 15. lipca 1895.

Ks. Józef Londzin

Ks. Monsignore Sukiety

sekretarz.

prezes.

Korpusy wakacyjne w naszym mieście weszły już w życie z dniem 15-go b. m. i cieszą się ogólną sympatją młodzieży szkolnej i rodziców, którzy z zaufaniem i spokojem mogą powierzyć swoich „zbijaków“ wytrawnym kierownikom w czasie wolnym od nauk, kiedy chłopaki w braku takich zbiorowych nadzorowanych wycieczek i zabaw pozostawieni być musieli własnowolnej dziecinnej fantazji w wynajdywaniu niebezpiecznych niezręcznych. Korpusowcy podzieleni na 2 oddziały, zapoznani w jednakowe rogatyki a częściowo w jedoastajne mundurki i uzbrojeni w karabinki nb. drewniane, z rozwiniętymi chorągiewkami w takt uderzeń bębna, odbywają przy obecnej sprzyjającej pogodzie, codzienne marsze na razie dla zaprawiania się krótkie jak na błonie pod „białą górą“ i do lasu olchowieckiego. Tu następują o-choćże gry i zabawy trwające do południa, potem korpusy znowu w drodze wracają do miasta.

Doniosłość korpusów tak pod względem fizycznym jak i moralnym tylokrotnie już i dostatecznie wykazana uwalnia nas od zabierania w tym kierunku głosu — natomiast poczynamy się do obowiązku wyrażania w imieniu ogółu rzetelnego uznania dla inicjatorów i wydziału Towarzystwa za powołanie i tak rybnie wprowadzenie w życie tej donioślejsz instytucji w naszym mieście.

Przypominamy łaknącym wesołej i swobodnej zabawy na wolnym powietrzu, że dzisiaj, jeśli pogoda dopisze, odbędzie się wycieczka „Czytelnia mieszczabskiej“ do lasu miejskiego obok „Królewskiej studni.“

Ludzkie kości i czaszki w znacznej ilości wydobywają robotnicy wybierający ziemię pod kanał na pl. Panny Maryi. Prawdopodobnie był w tam miejscu kiedyś cmentarz, co także przypuszczają ta okoliczność, że o kilkanaście kroków stał kościół pod wezwaniem św. Michała, przez pożar z początkiem tego stulecia doszczętnie zniszczony — a jak wiadomo wyczerpanym ówczesnym cmentarzem znajdowały się zawsze obok kościołów. Warto by, aby ktoś fachowy zajął się zbadaniem tych ludzkich szczątków — a już w każdym razie powinni władze zająć się przewiezieniem ich na cmentarz.

Szczyt nieporządku w Sanoku można oglądać w każdy piątek targowy. Plac Panny Maryi, plac św. Michała, przyległe im ulice i rynek, są ucieleśnieniem chaosu. Policji naszej nawet nie śni się zdobyć raz na próbę choćby i dozwalał sąjądzającym wzrokiem stawać w pewnym z

góry wymierzonym i oznaczonym stale szeregu, to samo handlarzom i różnym przekupnikom. Gdyby to się stało, wtedy uniknęłyby się tych dądkich nawoływani i karambolów, jakie słyszmy i oglądamy regularnie, a w dodatku zyskałyby się znacznie więcej miejsca na pomieszczenie wozów, tak że ulice sąsiadujące z placami byłyby istotnie przystępnymi dla wszystkich, służącymi dla ruchu a nie zastawione i czystokroć wprost zabarykadowane, (co na wypadek np. pożaru dalaoby w rezultacie nie mało nieszczęścia). Aby to jednak osiągnąć, trzeba, aby na wszystkich narożach ulic i placów znajdowali się policjanci — stojkowi — mający dokładne polecenia, co mają czynić i jak się zachować. —

Czy nie byłoby wskazaniem, aby ktoś z policji naszej przy subwencji Kasy miejskiej przejechał się np. do Krakowa i przypatrzył się dobrze, jak tam wyglądają place publiczne w dzień targowy, a potem — po szczęśliwym powrocie — zaprezentował swym podwładnym rzecz praktycznie na placach i ulicach sanockich? czy nie byłoby zarazem dobrze, aby inteligentniejszy personal policji powiększyć i plac jego podnieść?

Grono wyborców z okręgu Sanok-Lisko-Brzozów zapytuje się nas, dlaczego nasz poseł do sejmu p. Zenon Stonecki nie przedłożył im dotychczas sprawozdania ze swoich czynności poselskich. Ponieważ nie jesteśmy w stanie udzielić odpowiedniego wyjaśnienia, przeto odesłamy wyborców z tem zapytaniem wprost do samego pana posła.

Szlachetna wytrwałość. Dnia 15. bm. postawił poseł Dr. Roser w parlamencie austriackim po raz trzydziesty znany swój wniosek o zniesienie loteryi liczbowej. Gdybyśmy tak zechcieli naśladować szan. posła w sprawie wyborów pod hasłem: „Prez z wódką i kielbasą!“

Podziękowanie. Za przesłanie wykonaną Mzę z orkiestrą i solą podczas Sumy w niedzielę dn. 14. lipca, składa w tem miejscu muzykator O. O. Franciszkanów Sz. „Towarzystwo klasztornemu“ oraz wszystkim pp. amatorom i amatorom szczerze podziękowanie.

X. A. Karłowacki
gwardyan.

Wdzięczność należy się naszej Zwierzchności gminnej, że przystąpiła wreszcie do uporządkowania ulicy „Trzeciego maja“ w tej formie, jaką właśnie widzimy. Nowy bruk układany jest całkiem poprawnie. Nawet wąskie uliczki powinno się brukować wypukło (w Sanoku dotąd inny był zwyczaj), bo to nie tylko czyni większą powierzchnię i większy ruch umożliwiania, ale i ze stanowiska zdrowotnego zasługuje na rozpowszechnienie. W ulicach wklebko brukowanych opady atmosferyczne nie mają zazwyczaj szybkiego odpływu a zatrzymując się powodują łatwo z innymi domieszkami — o które u nas zwłaszcza nie trudno — wilgoć i gnicie.

Magistrat upiększa miasto. Jaki taki Sanoczanin (oczywiście rodowity), mający jakie takie uczucia estetyczne, cieszył się niewątpliwie eszczeroz na myśl, że z jesienią, gdy p. Dr. Goldammer zburił ostatecznie drewniane budy, niedawno zakupione w sąsiedztwie placu św. Jana, — Sanok na linii Zamek-Klasztor przedstawił się tysięcznym oczom wracającym z obojdy sanowej istotnie pięknie, zwłaszcza gdyby i Magistrat zdecydował się powziąć uchwałę... Cartaginam esse delendam tj. trzeba bezwarunkowo zburić chlewek, szpetnie osadzony z tyłu wozowni strażackiej, zbudowanej nie tak dawno podwórzu Magistratu. Tymczasem zanoszą się zupełnie na co innego. Oto najnowszą uchwałą Magistratu nie tylko nie grozi zniszczenie chlewkowi, ale przybędzie mu jeszcze w sąsiedztwie przybytek nowy ku... oszpeceniu miasta z tej strony, spowodowaną zapewne zapatrywaniem, że eóż to tam w tyle szkodzić może, skoro śaden dygnitarz w tyle się nie pokazuje, jeno zawsze na przodzie! Biją tam od kilku dni pole w skale(!), na których na stanęć szopa drewniana (czytaj buda) na siano(!!) dla świętego zakupionych rnmaków dwubarwnych sanockiej straży pożarnej. Pomyśl to nielada, godny odznaczenia pod kilku względami: Primo: wzór dla reszty mieszkańców, że w śródmieściu należy siano trzymać w drewnianych budach i tym sposobem ochraniać go od ognia; secundo: wzór architektoniczny kunsztownie zbudowany na palach bitych w skałę tak głęboko, że przy pierwszym nawalnym deszczu wszystko znajdzie się u podnóża skały (podobnie jak i nasyp ziemny z popod szkapry przez p. Dra Goldammera wystawionej) i zabije tam kilkoro biednych ludzi, którym ten świat już zgorzkniał zupełnie; tertio: jesto wzór niepospolitego upiększenia miasta. Czyżby Magistrat nasz na serwo nie mógł nie już

wymurować w przedłużeniu wozowni strażackiej albo jakie pigierko nad nią wyciągnąć? Czy to jest produktywne, wydawać grosz publiczny na tego rodzaju twory?

Księga adresowa. Setki tysięcy t. zw. ksiąg adresowych służą przemysłowi i handlowi i innych narodów oraz szerokiej publiczności. — Niemieckie n. p. „Adressbücher“ rozpowszechnione są wszędzie, gdziekolwiek sięgają arterye niemieckiego handlu.

Tylko my Polacy, nie zdobyliśmy się na ten praktyczny pomysł, jakim jest wydawnictwo księgi adresowej. Galicya dotychczas jej nie posiada, mimo, iż wobec rozbudzonych usiłowań ku podnoszeniu handlu i przemysłu krajowego, księga adresowa krajowych firm kupieckich i przemysłowych powinna być uważaną za niezbędny podręcznik w każdym biurze, w każdej kancelaryi, w każdym kantorze i w każdym większym domu obywatelskim.

To też wobec tego z radością dowiadujemy się o zamierzonym wydawnictwie „Jana Burgera galicyjskiej księgi adresowej dla przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego, handlu, górnictwa, sztuki itp.“

Inicytorem tej myśli, pracującym już teraz gorliwie nad jej urzeczywistnieniem, aby z początkiem stycznia 1896. wydać księgę adresową, szczerze przywitamy „Szczyć Boże“ i wraz z nimi żywimy nadzieję, że w ich księdze adresowej nie braknie ani jednej firmy krajowej.

Zgłaszać się należy na kartach korespondencyjnych pod adresem: *Lwów, ul. Sakramentek 1. 3.*

Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego na odbytem w dniu 16. czerwca b. r. posiedzeniu Wydziału głównego pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa p. Augusta Gorayskiego uchwaliło między innymi „Regulamin nieustającej Wystawy okazów przemysłu krajowego“, której to wystawy celem jest: „Zapoznanie publiczności z wyrobami krajowymi i zachęcenie jej, aby swe potrzeby nimi zaopatrywała“.

Oto najważniejsze postanowienia:

Na wystawę stałą będą przyjmowane okazowe przedmioty przemysłu krajowego, odznaczające się oryginalnością kształtów, staraniem wykonaniem lub taniością i t. d., a oprócz tego próbki wszelkich krajowych, na sprzedaż wyrabianych towarów, z wyłączeniem produktów czysto rolniczych i ogrodniczych. Przemysłowcy i rękodzielnicy mogą już teraz zgłaszać do biura Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego (Lwów gmach sejmowy) swoje wyroby, a otrzymają regulamin wystawy i warunki przyjęcia.

Co do sal na wystawę wszelki Komitet wykonawczy Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego w porozumieniu z gminą m. Lwowa i spodzie-

wa się uzyskać stosowny lokal pod przystępnymi warunkami.

Na wniosek, przedstawiony pisemnie przez członka Wydziału Tow. zachęty przem. kraj. profesora dr. Leo, uchwalono, aby Wydział wziął pod rozwagę urządzenie wystawy okresowej całej jednej gałęzi przemysłu krajowego w roku przyszłym i wypracował w tej sprawie szczegółowe wnioski. **Głowy publiczności, która gałąź przemysłu krajowego zasługiwałaby na pierwszeństwo, są podane; propozycje odnośnie chętnie przyjmować będzie biuro Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego.**

TO I OWO.

Inwentarz szykowca. Kto służył przy wejku i swój tornerst sam bez pomocy „pućera“ był zmuszony ładować, ten wie, co to znaczy i jaką mnogość przedmiotów tornerst zawiera. Bez wątpienia mieści w sobie kufer podróznego XIX. stulecia więcej, niż cały mieszkalny pokój naszych przodków a kto kiedykolwiek podróżował, ten wie, że jeden z pierwszych warunków przyjemnej podróży polega na oporaniu się z pakowaniem kufrów. Wszystko to jednak nie nie znaczy w porównaniu ze sztuką obładowywania się, jaką posiadają nasi szykowcy podczas swych promenał ulicznych, urządając się z garderobą w następujący sposób: Pantalony, — w nich cztery kieszenie z takim inwentarzem: klucz od pokoju, pęk kluczyków na łańcuszku, zapalniczka, pudełko z zapalkami woskowymi, sezyryk, sakiewka; kamizelka o dwóch kieszeniach i jednej kieszonce, które zawierają: zegarek z łańcuszkiem tkwiącym swym końcem w przeciwniegi kieszeni a obciążanym olbrzymim olówkiem, pieczątką lub starymi monetami, dalej cygarniczka, wykluczak do zębów i pilniczek do paznokci, ewikler lub monokl, grzebyk i szcoteczka, flakonik z salsmiakiem na okucia przez owady; marynarka o 5 kieszeniach z następującym inwentarzem: chusteczka, palnarski składany, notes, papieroniska, tytonierka, torebka z bilecikami wizytowymi i lusterkiem. Prócz tego wszystkiego nosi „giger“ na ręce srebrną bransoletę lub łańcuszek z wisiorkiem, na szyi medalion ze zwitkiem włosów, zaś w krawacie szpilkę z podkową i narzeczcie palkę spacerową. Summa summarum około 4—5 kilogramów ładunku. „Giger“ jest tedy człowiekiem znacznej wagi, który głupstwami się obciąża zewnątrz, zostawiając swoje wnętrze pustką. —

Zdrowe rady dla kawalerów. Nie żęń się, jeżeli nie kochasz, ani nie szanujesz swej przyszłej; — jeżeli nie umiesz panować nad sobą a gniewu, który tobą zwałdnie, pozostawić po za domem; jeżeli nie potrafisz czekać cierpliwie na

obiad; — jeżeli nie masz odwagi wyrzec się swoich wesołych towarzysów kawalerskiego życia; — jeżeli, przewidziany o niesłużności, nie potrafisz znieść zaprzeczenia; — jeżeli do twego szczęścia nie wystarczy jedna towarzyska życia; — wręcz jeżeli twe nerwy nie znoszą płaczu dziecka, jeśli wyegzaminowawszy siebie smutnienie, nie odpowiesz twierdząco na wszystkie te pytania, nie przystępuj do ołtarza.

Nr. 43 i 14. „Przedświt“ dwutygodnika dla kobiet wyszedł i zawiera następującą treść: Szczęsna: Za przegany cykl piosenek. (Ciąg dalszy). — Czego nas uczy? Koszprawa podługopięcia. (Baczność!) — Franciszek Lasocki: Wbrow zanurzeni, obrazek sceniczny w 3 aktach. (Dokończenie). — Smutne rocznice przypomniał z dziejów Juliana B. (Ciąg dalszy). — Spirytizm nowożytny. (Ciąg dalszy). — Leopold Litwinski: Z teki szkiców. Pieśń życia. — Przegląd piśmiennictwa. — Kromeska. — Wskazówki praktyczne. — Dodatek o modzie — Myśli (wyjęte z „rodziny Polanieckich“ H. Sienkiewicza). — W dodatku: 7. arkusz biblioteki powieściowej (dokończenie) i polones na fortepian p. t. „Przedświt“.

„Dziwni“ Nr. 12. zawiera następującą treść: Oddział I. — 1) Biblioteczki podręczne kupców i przemysłowców. — 2) O przynale w Galicyi. Odczył Prof. Br. Pawlewskiego. (C. d.) 3) Nieustająca wystawa okazów przemysłu krajowego we Lwowie. — 4) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa przemysłowego w Poznaniu za rok 1894/5. — 5) Kronika Dziwni i kraj. Tow. kupców i przemysłowców. — 6) Cnase chwaliły, swego nie znamy. — Oddział II. 7) Krajowe Towarzystwo kupców i przemysłowców. — 8) Wałne Zgromadzenie „Gwiazdy“ we Lwowie. — 9) Z Wałnego Zgromadzenia stowarz. „Gwiazda“ tarnowska. — 10) Regulamin nieustającej wystawy okazów przemysłu krajowego we Lwowie. — 11) Towarozna wstwo i hygiena środków spożywczych, napisał Dr. M. D. Wasowicz (C. d.).

Odpowiedzi Redakcyi. — *Dr. Z. E. w L.* Za łask. pamięć dziękujemy; ponieważ jednak list Szan. Pana nadszedł już zapóźno, zwłaszcza kiedy pierw z innego źródła o tym samym wypadku nadeślana nam wiadomość była już do druku przygotowana, przeto użytkować nie mogliśmy; sprostowanie umieszczamy. — *Pan W. W. w Sanoku.* W przedmiocie przez Pana poruszonej samej zamieszczamy notatkę; z drugiej strony w takiej stylizacji rzecz za wczesna.

Ruch pociągów osob.

na stacyi Sanok.
ważny od 1-go maja 1895 roku.
(Czas średnio-europejski).

Przychodzą :		Odchodzą :	
ze Lwowa o g.	3.37	do Jasła o g.	3.42
„ Jasła	7.55	„ Przemysła	7.58
„ Lwowa	1.30	„ Jasła	o g. 1.34
„ Jasła	2.33	„ Lwowa	2.38
„ Lwowa	5.29	„ Jasła	5.34
„ Jasła	10.58	„ Lwowa	11.04

Godziny tusto drukowane oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do godz. 5-59 rano.

W PARYZU r. 1889 złoty medal.

500 Koron w złocie jeżeli *Creme Grolsch* nie usmie piegów, plam wątrobianych, oparzenia słońca, czerwoności nosa i innych nieczystości skóry. — Żadna szminka! Cena 60 ct. Uprazsa się domagać wyraźnie „premiowany *Creme Grolsch*“ ponieważ istnieją naśladownictwa bez wartości. *Savon Grolsch*, mydło do tego odpowiednie 40 ct. Główny skład u J. Grolicha Berno, Morawia. — Do nabycia w każdej lepszej aptece. (8-10).

Znane „SINGERA“
Maszyny do szycia
oraz najnowsze
maszyny z przyrządem do haftu
poleca handel
W. Mozołowskiego
W SANOKU.

Wyszło i jest na składzie
w księgarni K Pollaka w Sanoku:

DLA SZŁASKA
KSIĄŻKA ZBIOROWA NA
RZECZ GIMNAZYUM POL-
SKIEGO W CIESZYNI.
wydana przez
Koło literacko-artystyczne
we Lwowie.
CENA I ZŁR.

NOWOŚCI następujące otrzymała Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku:
Sienkiewicz H. Rodzina Polanieckich. Powieść w 3. tomach zhr. 7.—
Prus Bol. (Głowacki Al.) Emancy-pantki. Powieść w 4. tomach zhr. 6,50
Zapolska G. Przedpiekie. Powieść w 2-eh tomach zhr. 2,80
Rodoc M. Pogadanki lwowskie roku pańskiego wystawy krajowej pisane zhr.—60
Junosza K. Willa pana regenta (Obraz z życia wiejak.) Z ill. Fr. Kostrzewskiego zhr. 2.—

TRUSKA WIEC

w Galicyi wschodniej, ostatnia stacya kolejowa Drohobycz. — Zdroje słone, siarczankie, siarczane, szczawa alkaliczna. — Kąpiele słone, słono-siarczane, borowinowo-żelaziste.

Wspaniale łaźnioki o 3 klasach dla kąpieł mineralnych, osobny budynek dla borowinowych. Zakład inhalacyjny systemu Wasmutha. — Leczenie elektrycznością, mięsieniem. — Tuzze ze słodkiej wody, natryski nosowe. — Mleko, żółca.
Apteka i skład wód mineralnych w miejscu. **Wskazania:** zoloty, syfilis, dna, goscicie, etyloid. **Cierpienia przewlekla nerak i pecherza,** zwłaszcza kumyczki nerkowa Nieżyty żółca i łańka kiszek, zwłaszcza połączone z niedowładem. Nieżyty dróg oddechowych, szczególnie reardnia płuc. **Choroby kobiece,** nerwowe, zwłaszcza nowralgie i lechia (rwa kuliszowa), wrzeczcie chroniczne skórne.
Zakład rozporządza 300 pokojami zupełnie urządzoneymi. Kaplica katolicka, cerkiew ruska, zakładowa Sklepy, fryzjer, cyrulik, dentysta, skwery ozdobne, parki, — wycieczki, reuiony, zabawy towarzyskie. Pocztą i telegraf w miejscu.
Ordynują lekarze zdrojowi: Rades dr A. Flech i dr. Zenon Pelczar, oraz wolno praktykujący dr. Steinhaus, emer. o. k. fizyk.
Sezon rozpoczyna się 25. maja. — W I. sezonie do 1. lipca i w III. od 15. sierpnia do 25. września mieszkanie o 80% taniej. Ubogich ze swiad. nóstwa uwzględnia się tylko w I. i III. sezonie.
Zamówienia przyjmuje i objaśnia udziału Zarząd zdrojowy w miejscu. Na żądanie przesyła się obszerną broszurkę o Truskawcu. (4—6)